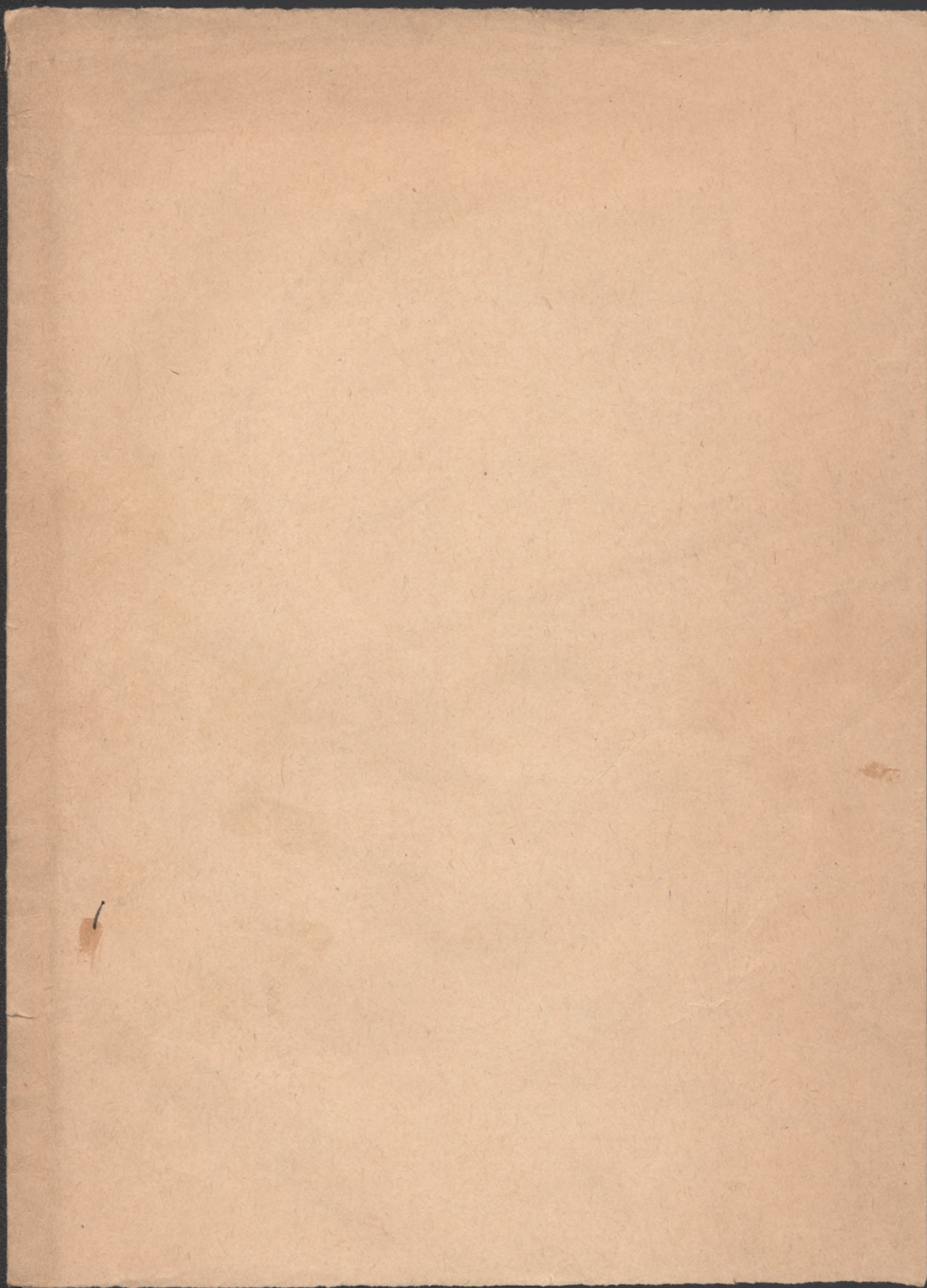
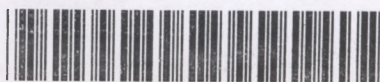




ЛННБ України ім. В. Стефаника



01490144N

П-25102

III

АСТ-13361

1875

7332

XT 3

# ŻYCIE DUCHOWE

PISMO SPIRYTYSTYCZNE.

Rok I. Nr. I. (na okaz) Styczeń 1875.

## Wstęp.

Na całym zachodzie Europy, gdzie materializm wygórował aż do potęgi przyniatającej życie duchowe, poczynając wyradzać ucisk i zwątpienie — gdzie począł już spychać słabsze umysły z dróg godnych człowieka na kręte ścieżki upadków — gdzie już zwierzęca obojętność na niedolę bliźnich, czarna rozpacz, samobójstwa, zepsucia małżeńskie, lekceważenie prawd i służ kościoła poczęły stawać na porządku dziennym — tam powstawały pisma spirytystyczne, ażeby zatamować źródła, wylewające na społeczność te plagi.

Nie zaprzeczamy, że materializm taki jest koniecznością idącą z razu w parze z postępem, bo gdzie się szybko rozwija kult umysłowy, tam obok niego rozwijać się musi kult materialny z równą szybkością. Lecz spirytyzm będąc już swoją naturą przyjacielem postępu, jawi się później w tej epoce przechodowej gdzie światło samo uczuwa się już być zmaconem przez cienie materializmu — i jako sługa światła spieszący na rozkaz swojego pana, poczyną łagodzić tylko te skutki nieco za szybko usiłującego naprzód postępu, które przez szybkość takiego pochodu, poczynają już chybiać celu rzeczywistego.

Spirytyzm bowiem prawdziwy, nie zmacony szarlatanerją, jest brzemienią tysiącem przykładów i prawd uszczęśliwiających, jest bogatym składem tajemnic wiekowych, nęcących w strony duchowego życia i cnoty; jaśnią swoich dowodów rozprasza on wrogie dla ludzkości cienie materializmu, podnosi upadłych w zwątpieniu ich własnym przeświadczeniem szczęścia, wciska się łatwiej i prędzej tam, gdzie kościół i światła część społeczeństwa z swoją pochodnią tylko z wiekową trudnością dostąpić zdołają — i niesie uszczęśliwiającą ducha ochłodę dla tych, którzy w pośród ciężkich stosunków społecznych, mdleją już w ucisku po krzyżowych drogach żywota. W warstwach zaś dla światła najapatyczniejszych, rozbudza z podwójnym powodzeniem chęci czytania i pragnienia oświaty.

Львівська бібліотека

АН УРСР

№ II

1583949

с. 740226

Podajemy przetoż na wstępie miejsca, kędy Spirytyzm wykonuje obecnie taką swoją misję, a zarazem i nazwy wychodzących w tych miejscach pism spirytystycznych. Te są:

**The spiritual Magazine**, wychodzi w Londynie.

**La Saluste**, wychodzi w Bolonii.

**Annali dello Spiritismo il Italia**, wychodzi w Turynie.

**Le spiritisme a Lyon**, wychodzi w Lionie.

**Human nature**, wychodzi w Londynie.

**The banner of Ilgth**, wychodzi w Bostonie.

**El Espiritismo**, wychodzi w Sewilli.

**El Criterio espiritista**, wychodzi w Madrycie.

**The present age**, wychodzi w Michigan.

**Revista espiritista**, wychodzi w Barcelonie.

**Le Phare**, wychodzi w Belgii w Liege.

**Le Medium**, wychodzi w Londynie.

**El Alma**, wychodzi w Madrycie.

**Le ver luissant**, wychodzi w Australii w Melburnie.

**L' Echo d' outre-tombe**, wychodzi w Brazylii w Bahia.

**Licht des Jenseits**, wychodzi w Wiedniu.

W Paryżu, gdzie grasowała komuna, nie wychodził żaden dziennik spirytystyczny.

Wymieniliśmy te nazwy i miejsca jeszcze dla tego, ażeby zwrócić uwagę światlejszej części społeczeństwa, że pismo nasze jest w rodzaju swoim jedyne na całą Polskę, Rossję, Turcję i w ogóle na cały wielki wschód Europy, zkaąd od północy wieją do nas moskiewski nihilizm i germański ateizm wraz z najdzikszymi namiętnościami, z wschodniego zaś południa wyziewy chorego człowieka, konającego na ponętną słabość lubieżności i wielożeństwa.

Oświadczamy uroczyście, że pielęgnując prawdy obudzające najżywszy interes ducha ludzkiego, jesteśmy dalecy od pomacenia takowych szarlatanerją używaną przez niektórych pseudo-spirytystów, którzy ubliżając rzeczywistej prawdzie i światlejszej części czytelników, zaszkodziły tem w końcu tylko sobie i swojemu pismu.

Nie żyjemy bowiem już w średnich wiekach, kiedy zabobonem, mistyką i szarlatanizmem można było zjednać sobie imię i zasługi.

Odsłaniając tylko rzeczywiście istniejące a tajemne ścieżki i dzieła ducha — chcemy iść zgodnie z uświęconemi powagą wieków prawdami kościoła katolickiego — i pragniemy zjednać sobie słuszny wzgląd u wszystkich stanów, i słuszną ocenę naszego pisma.

## Czem jest spirytyzm prawdziwy.

On jest wiarą z przeświadczenia i twierdzeniem opartym na poniżej wykazanych **trzech wiekuistych prawach wszechistnienia**.

1. Że jest jeden najwyższy, najmędrzy, wszechmocny, powstały przed wszechpoczątkiem własną mocą **Duch - Bóg - Ojciec**, stwórca wszechistnienia, który wraz z **Synem swoim i Duchem świętym są jedną w trójcy osobą** rządzącą wszechistnieniem, a uwidomioną w bożostanie Chrystusa.
2. Że kiedy jest cielesny, widomy i dotykalny człowiek — to jest i niewidomy, niedotykalny, szczerzy duch, który człowieka ożywia do czasu.
3. Że jeżeli jest świat widomy, dotykalny a doczesny — to jest i świat drugi, niewidomy, niedotykalny cielesnie, a wieczny.
4. Że jeżeli ciało żyje tylko docześnie — to duch żyje już wiecznie i posiada warunki nieśmiertelności.
5. Że jeżeli są, objawy, sprawy, drogi, działania, społeczność, porządek prawa tutejszego doczesnego świata — to są i objawy, sprawy, drogi, działania, społeczność, porządek i prawa drugiego wiekuistego świata, duchowego.

Na udowodnienie prawdziwości tych swoich przekonań i twierdzeń, przytacza spirytyzm (oprócz trzech praw wiekuistych wszechistnienia) najprawdziwsze przykłady tego w wypadkach i objawach wydarzających się w życiu codziennym rodzin i narodów — dowodzi to zjawiskami niedostrzeganymi przez ludzi zwykłych, a przez które przecież przechodzi w życiu każdy człowiek — i rozjaśnia to dowodami opartymi na prawach przyrody, oraz i wypadkami złożonymi dla potężności w tradycjach pisma świętego. W dalszym rozwoju tych dowodów, traktuje spirytyzm o objawach z tego niewidomego świata duchów, dziejącymi się przed oczyma ludzi — o tajemnicach pielęgnowanych przez duchowników starożytności — o doświadczonym udzielaniu się nam duchów zaświatowych — o naturze duchów i sposobach zniewalających duchy ku ludziom — o rodzajach mowy duchów — na koniec o wiedzy duchowniczej w dziedzinie magnetyzmu duchowego czyli jasnowidzenia.

Tem jest spirytyzm prawdziwy.

---

## Czem są spirytyści prawdziwi.

Spirytyści czyli duchownicy prawdziwi, tak zwani z powodu zajmowania się ich więcej duchem a niżeli materją, oddają się przeważnie zbieraniu obja-

wów i wydarzeń natury duchowej. Badają oni takowe do gruntu, bo nie lubią w tych rzeczach złudy, i usiłują zdobyć tylko te prawdy, któreby ostatecznie zasyciły ich ducha tak, ażeby już więcej nie pragnął.

Doświadczone zjawiska z dziedziny duchowej, uznane już w ten sposób za prawdę i rzeczywistość namacalną, zowią oni „**Tajemnicą królestwa Bożego**“ o której to mówił Chrystus: „**wam dano jest wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego, ale innym tylko w podobieństwach, ażeby widząc nie widzieli, a słysząc nie słyszeli ani rozumieli.**“ Mówił on o tajemnicy królestwa duchów.

I świętą prawdą jest: że takie objawy duchowe niewidomego świata dzieją się „**w podobieństwach**“, przez zwykłych ludzi niedostrzeganych — i że dla tego są świętą prawdą i słowa Chrystusa wyrzeczone do rzeszy: „**widząc widzieć będziecie a nie ujrzycie, i słysząc słyszeć będziecie a nie usłyszycie ani zrozumiecie.**“ Lecz do tych, w których Chrystus spostrzegł dar odszukania tych tajemnic, to rzekł: „**szukajcie a znajdziecie.**“ Toż spirytyści szukają tych tajemnic z dziwną wytrwałością.

Lubią oni zwiedzać miejsca smutku, niedoli i ponurej rozpacz, gdzie zbierają ważne doświadczenia; lubią zwiedzać rodziny i domy gdzie zachodzą częstsze a szczególnie natury wypadki, sygnalizowane każdą razą nie pojmo-  
wanymi objawy; lubią badać obudzonych z letargu, odratowanych utopionych, zabitych piorunem a ocuconych, lub zmarłych na mrozie a potem ożyłych, dopytując się onych o stan ich samowiedzy duchowej podczas bezwiedności cielesnej. W tem samem celu zbliżają się do lunatyków i osób zapadających w sny magnetyczne. Lubią oni mówić z wiarogodnymi starcami o swoim przedmiocie — wypytywać głuchych i ociemniałych czyli ci we śnie widzą i słyszą pomimo utraty naczyń zmysłowych, bo uznają sen być jawą czysto duchową i krainą, kędy szczere duchy widzieć i mówić z niemi można. Odróżniają wszakże sny prawdziwe od zwodniczych, i postacie duchowe tam widziane dobre, od złych, kuszących, fałszywych.

Prawdziwi spirytyści nie lubią stanowić nigdy żadnej sekty, bo uznają sekciarstwo za niedojrzałość duchową, jaką przedstawiają nam dzieci bawiące się w żołnierzy, lub w inne idealnej natury zgromadzenia. Gdzie poczęli tworzyć sektę jak w Ameryce, tam byli oni z nałogu sekciarzami przed przyjęciem jeszcze nazwy spirytystów, a spirytystami nie byli nigdy; przyjmując bowiem obcy życiu duchowników materializm, cielesną rozwiązłość wielożeństwa, szarlatanerję i rodzaj komunizmu — dali tem dowód, że nigdy duchownikami w prawdziwem znaczeniu nie byli i nie są.

Prawdziwi bowiem duchownicy żyją dosyć rzadko rozstrzeleni po krajach nietylko nie znając jedni drugich, lecz nadto większa ich część nie zna nawet tego, że są duchownikami. Oddani przeważniej duchowości jak materializmowi,

są też więcej biedni jak majątni. W życiu codziennym są dobrimi ojcami i mężami, cichemi sąsiadami, są małowinni, więcej smutni jak weseli, miłujący ludzi nawet upadłych, nie chcąc w nich obrazić części duchowej, wyszłej z zaświecia. Bardzo rzadko od kogoś materialnie wspierani, bywają sobie sami sternikiem i okrętem po licznych życia tego toniach, i zchodzą z tego świata częstokroć od nikogo nie spostrzeżeni.

Takiemi są spirytyści prawdziwi.

## Epoka i przyczyny powstania duchownictwa.

Epoka powstania wiary w istnienie ducha i życia zaświatowego, niknie w mroku tak odległej starożytności, której już wiedza historyczna osiągnąć nie zdoła. Można by tylko powiedzieć, że jest tak odległą, jak wiara w „**wędrówkę dusz**“ u wygasłych już narodów — lub wiara w „**wielkiego ducha**“ u dzisiejszych półdzikich plemion, zdradzających tem pojęciem niegdyś może wielką, a teraz już wygasłą w pośród nich oświatę.

Wszakżeż jeszcze owe gmachy w ruinach, z których zbudowane zostały cztery tysiące lat już trwające piramidy egipskie, były podług miejscowych tradycji dziełem duchów, co dowodzi, że nazwa „**Duch**“ znana już była przed czterema tysiącami lat.

Budhaizm, braminizm, wyrocznie jak delficka, dodońska, Izis, Serafa i inne — księgi Vedy i Purana — znane już wówczas kary i nagrody ducha, kapłaństwo starożytności wraz z swojemi (rzeczywiście wielkie objawy wywołującami) misterjami — były to wszystko znamiona rozbudzonych już wówczas silnie pojęć duchowych. Starożytni Hindowie, Chińczycy, Hebrejowie, Chaldejczycy, Egipcjanie i Grecy, pielęgnowali już wiarę w istnienie ducha i życia zaświatowego, chociaż w różnych i odmiennych objawiali to formach.

Pojęcie bowiem Ducha i jego świata, dla tego samego, że jest pojęciem przyrodzonym czyli przyrodą, jest już i prawdą wyszłą z prawdy; toż musi się ono ocierać i o rzeczywiste prawdy ducha i przyrody — jak rodzone dziecko o swoich rodziców. I chociaż by to dziecko mówiło jeszcze niewyraźnie, to zawsze dowiedzieć się można od niego o tem, o co się ono otarło, i co rzeczywiście istnieje w domu jego rodziców. Takim to pojęciem były jeszcze i pewniki spirytystyczne odległej starożytności, nie wyraźne, lecz naturalne.

Atoli z wszystkich jej narodów umieli najpierwsi Izraelici lepiej oczyścić i sformułować pojęcia duchowe w jeden system, który następnie rozjaśniany coraz prawdziwszemi dowodami ich duchowników, przybrał później powszechną

nazwę „**wiary w Jednego prawdziwego już Boga**“. Lecz ostatecznie i do najmożliwszych już granic, oczyścił i rozjaśnił te prawdy dopiero Chrystus; sformułował on takowe najtreściwiej, i jego to dopiero zakon poczęły czcić nietylko ludy całego świata, lecz filozofowie i zakonodawcy różnych narodów.

Oprócz przyrodzonego pojęcia ludów o świetle ducha, dały powód do powstania duchownictwa jeszcze i następujące przyczyny.

I w najdalszej bowiem starożytności wydarzały się te same co i teraz wypadki ożycia napowrót letargowców, utopionych, zabitych piorunem i zmarzłych. I dziś jeszcze leżą te wypadki przed oczyma psychologów nie orzeczone ostatecznie, bo oni idąc więcej za nożem anatomicznym jak ścieżkami ducha, nie zdobędą nigdy stałą dziedziny duchowej. Starożytni posiadając już również noż anatomiczny, szli jednak za duchem jego ścieżkami i dostrzegli, że ta istność, której nie zniszczy ani męka skonu, ani piekielny ogień piorunu, ani mróz najsilniejszy, ani nie zaleje onej woda — że ta istność, która była wyszła już z ciała, a później zjawiała się w nim napowrót — ta istność dała tem dowód przed oczyma ludzi, że może istnieć i po za ciałem, i że posiada warunki nieśmiertelności. Zauważali oni dalej, że objawy „**natchnienia i przecucia**“ powstając w ludziach niespodziewanie i bez poprzednich do tego przyczyn, nie są głosem własnym rodzinnego w nas ducha, lecz są radą i ostrzeżeniem ducha obcego, głosem w nas obcym i przedmiotem nieznanym, o którym nigdy nie mogliśmy myśleć; że są jakimś dotknięciem niezwykłym z niewidomej krainy.

Czy się w tem omylili — niech na to odpowiedzą tysiące osób naszego już czasu, które dręczone przecuciem zanotowały sobie tę porę, a gdy później doszła ich wieść o śmierci lub nieszczęściu miłej im osoby, poznały, że działo się to właśnie w tę porę, kiedy ich dręczyło to smutne przecucie. Niech się odezwą mężowie genialni, którzy wiekopomne potworzywszy dzieła wyznali jawnie, że czekając wprzód natchnienia i odebrawszy takowe, zawdzięczają te swoje dzieła tylko natchnieniu. Nie wyznaliż oni tem zarazem, że natchnienie nie może być głosem własnego ducha, kiedy nań aż czekać potrzeba zaczętem się zjawi?

To wszystko, jak mówi Chrystus, widzą ludzie, a przecież nie widzą, i słyszą w sobie, a przecież nie słyszą. Chrześcijanie prosząc Ducha św. o natchnienie, czynią tylko to, czego jako świętej prawdy doświadczyły już wieki i najczyściejsze geniusze świata — czego uczył Chrystus, mówiąc: „**Duch kędy chce tchnie, i głos jego słyszysz, lecz nie wiesz zkąd przychodzi i dokąd idzie.**“

Nakoniec zauważali duchownicy starożytności z własnych doświadczeń i relacji różnych rodzin, że ilekroć miała w którym domu nastąpić śmierć którejś osoby, tam poprzedzały często ten wypadek jakiejs niezwykłej na-

tury objawy, przejmujące pomimo woli jakąś aż natrętnie dotykającą zgrozą. I tak :

Oto jawił się na dachu lub w oknie nadzwyczaj natrętny puszczyk nigdy wprzód tam nie widziany, i nie dając się nawet odpłoszyć, przerażał sobą mieszkańców. Albo dawał się często słyszeć w mieszkaniu jakiś dziwny trzask sprzętów, lub silne kłaśnięcie jakoby w dłonie. Albo spadały z ścian zawieszane na nich przedmioty ; albo z dreszczowym zgrzytem pękały stojące spokojnie naczynia szklanne ; albo stanęła nagle wypróbowana z dobroci klepsydra, jak to i dziś stają najlepsze zegary ; albo nagle jawiła się w mieszkaniu nad wyraz luba woń, w tem miejscu jeszcze nie bywała, lub woń trupa, znikając po chwili bez śladu. Albo nakoniec miała któraś z osób sen nie zwyczajny, w którym widziała krzyż, albo osobę która umrzeć miała, strojną w kwiaty, idącą na gody małżeńskie, albo widziała surowe mięso, albo świeżo wykopany dół, albo wyrwany ząb — poczem wkrótce następowała śmierć któregoś z domowników. Takie, w jawie duchowej snów stawiane podobieństwa, czyli allegoryczną mowę ducha, nauczyły starożytnych duchowników tłómaczyć sobie rzeczywiście sprawdzające się w myśl takich objawów wypadki śmierci. Najlepszym z nich tłumaczem tego języka duchowego, był Józef egipski i prorok Daniel.

Czy takie sygnały duchowe nie jawią się jeszcze i teraz i co po nich następuje — niech na to odpowie doświadczenie całych rodzin i pojedynczych ludzi. Ręczymy, że i dziś jeszcze przerazi filozofa - despotę więcej jeden puszczyk zawisły na ramach jego okna, lub głuchy a dreszczowy trzask jego mebli wśród ciszy wieczora — niżeli potężna obca armia w pełnym pochodzie na jego państwo.

Takie to objawy badane przez ludzi głębszej myśli — dały początek powstaniu wiedzy spirytystycznej w zmierzchłej starożytności.

## Trzy wiekuiste prawa wszechistnienia,

na których duchownicy opierają swoje pewniki.

Najpierwszym z nich jest wiekuiste „prawo sprzeczności wszechdwoj-  
jek istnienia“, składających sobą całość istnienia.

Wszechistnienie bowiem objawia się nam być złożonem z samych „dwó-  
jek objawów“ — a to diametralnie ze sobą sprzecznych, tak naturą jak i  
swoim skutkiem. Uważajmyż tylko dobrze,

Oto: jeżeli jest dzień — to jest i spreczna dniowi noc. Jeżeli jest cisza, to jest i burza. Jeżeli jest ciepło, to jest i zimno. Jeżeli jest życie, to jest i śmierć. Jeżeli jest zdrowie, to jest i choroba — a zawsze jedno drugiemu sprzeczne naturą i skutkiem. Takimi sprzecznymi sobie dwójkami są: światło i ciemność — początek i koniec — jasność i cień — pełnia i próżnia — tężnia i ulotnienie — siła i bezsilność — płeć męska i żeńska — siła przyciągająca i odtrącająca — góra i dolina — dobroć i złość — cnota i zbrodnia — wesołość i smutek — ogień i woda — ląd i morze — światło dniowe i światło nocy — młodość i starość — mądrość i głupota — twory lądowe i morskie — zwierzęta ziemne i napowietrzne — wola i niewola — a każde naturą sprzeczne drugiemu i dowodzące sobą, że gdzie tylko jest jeden objaw tam musi być zaraz i drugi objaw pierwszemu spreczny, chociażby się nam jeszcze ten drugi nawet nie objawił. Podług tego to prawa jest koniecznością, że jeżeli jest jawa czuwającego ciała, czyli czuwanie — to musi być i druga jawa czuwającego ducha, czyli sen. I jest. Jeżeli jest widome i dotykalne ciało, to musi być jemu spreczny, bo znowu niewidomy i niedotykalny duch. I widzimy go w sobie, że takim jest. Tak też sprzecznymi sobie dwójkami są dalej woń miła i śmierd nieznosny, urodzaj i nieurodzaj, deszcz miękki wzniciający urodzaj — i deszcz twardy, ten urodzaj niszczący, czyli grad — siła tworzenia i siła zniszczenia — i tak bez końca. Nawet i świąty w przestworzu są tylko przez konieczność tego prawa; bo jeżeli są miejsca w przestworzu gdzie światów niema — to muszą być zaraz i miejsca w przestworzu, gdzie świąty są. Nie znana bowiem byłaby „lekkość“ nawet z nazwiska, gdyby nie było „ciężkości“, i odwrotnie. Tak samo nie byłoby światów i zapłodnienia onych — gdyby nie było w przestworzu miejsc próżnych, gdzie już światów zapłodnionych być nie może. To prawo dowodzi oraz tę konieczność, że i inne świąty muszą być tak samo jak i nasz zaludnione, dla tego — że są.

Owóż podług tego to prawa sprzeczności dwójek wszechistnienia, jest pewnikiem i to: że jeżeli jest życie doczesne człowieka — to jest i życie jego wieczne, sprzeczne pierwszemu, bo być musi.

Drugim takim wiekuistym prawem, jest **prawo kończenia się i ustanawiania po czasie każdego objawu na widowni istnienia, ażeby po nim mógł zaistnieć objaw drugi, pierwszemu spreczny.**“

Skutki tego prawa leżą przed naszymi oczyma. Nie musiż w końcu ustać góra, ażeby się już dalej poczyniała dolina? Tak ustaje noc tam gdzie się poczyni dzień; tak ustaje zdrowie tam gdzie się poczyni choroba; tak musi się skończyć ląd, ażeby się począł ocean; tak ustaje mądrość tam gdzie się poczyni głupota, a głupota musi ustać tam, gdzie się poczyni objawiać mądrość. Tak ustaje burza tam gdzie już jawić się musi cisza — a musi zaistnieć światło tam, gdzie już ustawać musi ciemność. I w ten to sposób ustępują

sobie objawy swoich czasów do swojego istnienia, bo to czynić muszą z konieczności tego drugiego prawa.

W całym bowiem istnieniu jest tylko jeden taki objaw, który do siebie nie ma pary, czyli sprzecznego sobie drugiego objawu, a niem jest jeden tylko „Czas”. Dla tego też objawy chcąc istnieć widomie, nie mogą się tym jednym „Czasem” dzielić, bo taką rzeczą istniałyby i noc razem z dniem w jednym miejscu a zdrowie razem z chorobą w jednym i tym samym czasie. A możeż tak być? Nie. Dla tego też objawy muszą sobie „Czasu” tylko ustępować, i na przemian znikać z widowni istnienia, ażeby tym niepodzielnym czasem mogły na przemian istnieć, każdy z osobna.

Owoż podług tego nieomylnego wiekuistego prawa musi się coś innego zaczynać tam, z kąd ustępuje objaw pierwszy, i to coś innego musi być całkiem sprzeczne pierwszemu; inaczej a wyraźnie — gdzie ustępuje życie tutejszoświatowe, tam musi się poczynać życie zaświatowe — a gdzie przestało istnieć ciało, tam zaczął istnieć duch.

Podług tego prawa muszą i światy przestawać istnieć, ażeby po ich zgruchotaniu mógł zaistnieć **chaos** — a po nim znowu światy i życie. Ten to jest straszny dzień siódmy, w którym odpoczywa Bóg po swoim tworzeniu — a o którym to czasie mówi Chrystus, „**że mocy niebieskie poruszone będą i gwiazdy spadać będą.**” Bufon, Olbers, Gruithuisen i Humboldt, prorokując naszej ziemi zniszczenie — wypowiedzieli tylko nieomylność tego drugiego wiekuistego prawa i potwierdzili to, co wyrzekła boska jasność ducha Chrystusowego już przed wieki.

Trzecim takim wiekuistym prawem wszechistnienia, jest „**prawo powrotu każdego objawu znowu na widownię swojego pierwszego istnienia, lecz w postaci odmiennej.**”

Tak przemienia się objaw zdrowia w postać choroby, a powraca znowu na widownię swojego pierwszego istnienia w postaci odmiennej od choroby, bo w postaci zdrowia. Tak przemienia się objaw ciszy w postać burzy, a powraca znowu w odmiennej postaci ciszy. Tak powracają objawy światła i ciepła (będąc oboje pierwiastkiem eteru świetlanego) gdy poprzód w odmiennej postaci nocy, były tylko mniejszą ilością tegoż samego pierwiastku. Tak przemieniony objaw wody w postać waporu-mgły, powraca na widownię pierwszego swojego istnienia w postaci deszczu, ażeby się napowrót stał wodą.

Lecz pomówmy z żywymi organizmami i zacznijmy od robaczka, który czasem wielkie mówi rzeczy, lecz rzadko go kto słyszy.

Gąsienico! Ty jesteś podłym robakiem; lecz żyjąc w pośród niezliczonego mnóstwa podobnych sobie stworzeń, mogłaś przypadkiem usłyszeć to, o czem ludzie nie wiedzą, i ujrzeć to, czego oni niedostrzegają. Powiedz: słyszałaś ty kiedy coś o drugim życiu pośmiertnem?

O.... ja sama przecież żyję drugim życiem pośmiertnym i mam dwa żywoty. Słuchajże: ja w jesieni przyklepam się do kory drzewa lub do ściany budynku i staję się poczwarką. Tę poczwarkę wymrozą mrozy, wymoczą słoty jesienne tak, że pozostanie w niej tylko mała kropelka cieczy z zgniłego mojego organizmu. Z ciepłem wiosny rośnie ta kropelka cieczy, rozsadza skorupę poczwarki, a ja wylatuję z niej motylem i żyję **życiem drugim**, ażeby potem nanieść jajeczek i przez tę szatę powrócić znowu gąsienicą na widownię pierwszego mojego istnienia. We mnie masz przykład dwoistego żywota, przechodu z żywota do żywota, przykład śmierci i zmartwychwstania.

Tak mówiła do nas gąsienica, a my w tem zauważamy: że jeżeli wiekuiste prawa wszechistnienia zapewniły drugi pośmiertny żywot nie tylko gąsienicy lecz i mirjadom muszek ożywającym napowrót co wiosny — to możemy wątpić, ażeby dla człowieka unieśmiertelnionego już w jego obecnym życiu przez ducha, mogły też prawa być mniej względne?...

W tem to trzecim prawie „**powrotu istnień**“ znajduje i wiara katolicka w „**ciał zmartwychwstanie**“ swoje potwierdzenie. Jeżeli bowiem i uczeni naszych wieków wierzą w **metamorfozę**, czyli przeistoczenie — to dla czegożby nie miało być prawdą to, co wykazują wyniki praw wiekuistych, kościół, uczeni i przyrodzone pojęcia ludzi od niezliczonych lat tysięcy?...

Niedocieczonym jest tylko ogrom tej epoki, w której to trzecie prawo wieczności działać poczyną dla człowieka — lecz skutek jego działania czyli powrót istnień jest już docieczonym — bo te wracają przed oczami ludzi. Uczeni już wiedzą, że nawet i bieguny ziemi muszą się odmieniać w ten sposób, że biegun północny staje się po wiekach południowym, a południowy północnym, czego dowodzą wykopane skamieniałości zwierząt południowych na biegunie północnym. A wszystko to są skutki tego drugiego i trzeciego wiekuistego prawa odmiany i powrotu objawów.

---

## Czem jest dusza czyli duch?

Czytając zdania różnych mędrców, orzekających jakoś tych dwóch istności a raczej jednej, musimy w końcu powiedzieć, że te zdania pogmatwały tylko pojęcia ludzi o duszy i duchu, i stały się nasionami zwątpienia raczej, ale nie wiary. Sama bowiem mnogość zdań różnych, jest już zamęt.

Temi mędrkami są Pythagores, Platon, Anaxagores, Arystoteles, rzymianin Pliniusz, Descartes, Bufon, Leibnitz, Reaumur, Condillak, Jerzy Leroy,

Cuvier, Flourens, Hegel i inni, a więc dosyć spory poczet myślicieli nie mogących się zgodzić na jedną prawdę. Prawda bowiem w kwestyi jednej, musi być także tylko jedną, bo różną prawdą być nie może. Pojmimy jeszcze lepiej tę naukową marmuladę mędrców, jeżeli sobie zestawimy ich zdania. I tak. Jedni utrzymują, że i zwierzęta mają duszę czującą (*anima sensitiva*); drudzy twierdzą, że mają tylko instynkt zachowawczy. Niektórzy przypisują te same siły życiowe i dary tak ludziom jak zwierzętom, lecz tylko stopnie lepsze lub złe, chcą widzieć w zawisłości od doskonałości organizmów. Inni znowu mają siłę ożywczą za przyrodzony dar organizmów — drudzy zaś za objaw zewnętrzny, po organizmach tylko rozlany. I tak wszyscy sądzą różnie — wszędzie tylko domysł — lecz nigdzie dowodu.

Tłumaczy ich wszakże to jedno, że w epokach ich życia nie była jeszcze wiedza przyrodnicza tak rozwiniętą jak dzisiaj, toż zbywał im w niej i ów kamień probierczy do sprawdzenia swoich twierdzeń — chociaż nie może nikt zaprzeczyć — że z innej strony były to geniusze, które ludzkości wielkie oddały przysługi.

Kościół katolicki przetrwawszy już wiele epok, nie obawiał się w żadnej z nich rozwoju wiedzy przyrodniczej, a jeżeli było coś czego się obawiał, to obawiał się tylko idealistki przyrodniczej, wyradzającej zdania nieprawdziwe. Kościół a po nim i Spirytyzm są przeciwnie tegoż przekonania, że właśnie tylko najgłębsza wiedza przyrody zdoła ostatecznie udowodnić istność wiekuistą ducha najwyższego i jego duchowych dzieci.

Znajomość bowiem przyrody dostrzega, że przyroda jest małżonką ducha, i zbliża duchu do swojego Ojca-rodzica, Stwórcy i zapłodniacza przyrody. Bóg-Duch rzuca nasienną myśl swoją w łono rodzicielki przyrody, a ta okrywając widomą szatą ziarno woli swojego Pana — rodząc — wymawia owe wielkie „stań się!“ posłyszane w sobie od Boga.

Słyszawszy już jak mówią mędrcy o duszy i duchu — posłuchajmy jak o nich mówią duchownicy, przez długie badanie tego przedmiotu więcej kompetentni od innych.

Owóż podług pojęć spirytystów — jest przedewszystkiem **duch** tem, co my nawykli nazywać „**myślą genialną**“. Z czego się zaś ten duch składa — to i o tem będziemy mówić później.

Ponieważ **myśl** jest niewidomą i cielesnie niedotykalną istnością — szczerotą — przetoż i **duchi** są również niewidomymi i cielesnie niedotykalnymi **szczerotami** — oderwanymi z ogniska **najwyższej myśli** — a wcielającymi się przez matkę przyrodę w ludzi do czasu,

Podług najpierwszego wiekuistego prawa „**sprzecznych sobie naturą dwóch wszechistnienia**“ — stoi w sprzeczności z Bogiem, Szatan; t. j. obok najwyższego ducha, najniższy — obok najlepszego ducha, najgorszy — obok wszechmocy najbezsilniejszy. I właśnie dla tego że jest najbezsilniejszy, to nie mógł się stworzyć sam z własnej mocy, lecz jest utworzony od wszechmocy, i to na ekzekutora kar duchowych, gdyż najwyższa dobroć Boga, karać sama nie może, bo niechce. W naturze dobroci, nie leży sprawianie komuś bólu.

Ponieważ widzimy, że **myśl** bywa czystą i nie czystą — że są **myśli** dobre i złe — przetoż i **duchl** są czyste i nie czyste — są dobre i złe.

Jak dobre duchi są oderwaną częścią z ogniska **najwyższej Myśli Boga** tak duchi złe oderwane są z ogniska **najniższej Myśli Szatana**, ogniska całkiem odrębnego i niemającego z Bogiem współnictwa. Ognisko szatanów powstało z samych najgorszych części duchowych, t. j. z takich **Myśli duchów** które Bóg (oczyszczając inne duchi) jako złe naleciałości duchowe oddalił i odrzucił.

Duszą zaś ludzką jest „**myśl rozumna lecz niższa i słabsza od genialnej**“; jest ona wraz z duchem jednej natury i pochodzenia, i może się z czasem przez odrodzenie stać sama duchem. Lecz ażeby się stała duchem, musi się wprzód oczyścić aż do duchowej jaśni. Ten to jest czyściec prawdziwy, istniejący tutaj i w drugim świecie — bo ten czyściec nosi dusza ze sobą.

Chrystus wołając: „**potrzeba się wam odrodzić z ducha**“ mówił to przecież do ludzi co duszę już mieli, lecz nie mieli ducha, i temu też przykazał duszom, ażeby się odradzali w ducha przez ducha, bo on silniejszy światłem, podnosi duszę do jaśni swojej.

Apostoł Piotr pisze w pierwszym swoim liście powszechnym: „**oczyszczając dusze wasze przez ducha**“ — czem dowodzi, że między duchem a duszą jest różnica, która ale zniknie przez oczyszczenie.

Apostoł Paweł pisze w liście swoim pierwszym do Tessaloniczan, rozróżniając wyraźnie ducha od duszy temi słowy: „**a cały duch wasz, i dusza, i ciało, niech będą bez nagany**“ — co znaczy — że dusza jest jeszcze duchem nie całym.

Jeżeli kościół katolicki nie zawsze tłumaczy tę różnicę, to czyni on to z uwielbienia godnej delikatności, nie chcąc większej części ogółu wiernych w niczem ubliżyć, lecz używając tych nazw na przemian jak Chrystus i Apostołowie, wywiązuje się już tem samem z swoich obowiązków.

To zaś, co my zowiemy „**zmysłami cielesnymi**“ jest plodem organizmu tego, którego te zmysły posiada; jest z organizmem zrosłe, jest jego przyrośnięciem i wraz z organizmem niszczeje, bo jest jak i on śmiertelne. Te zmysły posiadają nie tylko zwierzęta i rośliny, ale nawet i człowiek; lecz takie zmysły cielesne jako wytwory organizmów, giną wraz z swojemi organizmami. Uczni nazwawszy takie zmysły „**duszą zwierząt i duszą roślin**“, niech widzą o wiele różną jest taka dusza od duszy człowieka.

Duch czyli dusza, posiadają inne zmysły, duchowe a wieczne, również szczere, i jak duch z duszą nie zniszczone.

Kto się chce dowiedzieć jakie duch i dusza posiadają zmysły, i jak one nieskończenie lepiej służą, od zmysłów cielesnych — ten niech nas raczy pojmować z uwagą, bo odsłaniamy mu tajemnicę ducha nie przez wszystkich dostrzeganą, o której to Chrystus mówi: „**widząc widzieć będziecie, a nie ujrzycie, i słysząc słyszeć będziecie a nie usłyszycie ani zrozumiecie.**“

Najpierwsze prawo wiekuiste „**sprzecznosci dwójek wszechistnienia**“ postawiło obok jawy cielesnej, drugą jawę duchową, **Sen**, sprzeczną jawie pierwszej.

**We śnie**, gdy cało śpiące otacza ciemność nocy, gdy oko cielesne jest zamknięte i nie widzieć nie może — duch nasz widzi we śnie zawsze tylko dzień jasny, bo jemu świeci jego własna światłość wiekuista, bo on jest symnem chodzącym wiecznie w jasności dnia. Również słyszy on we śnie mówiące do siebie szczeroty-duchi, mówi do nich i widzi, że to są szczere postacie, które mają rozum, wolę i pamięć, tylko ciała nie mają. Wielu ludziom powiedzieli już te postacie numera loteryjne które istotnie wyszły, bo duchy są jasnowidzące. I chociaż oko lub ucho cielesne zamknięte i nie ma w spaniu przedmiotu ażeby go sobą objąć — to duch widzi i słyszy we śnie doskonale, ma tam swoje przedmioty szczeroduchowe, ma swój świat tak zwany „**drugi**“, który tylko duch pojmuje.

Pytajmy ciemnych, głuchych i chromych, a powiedzą nam, że w tem drugim świecie duchowym czyli we śnie, ślepi znowu widzą, głusi słyszą, a chromi chodzą, bo duch kalectwa nie zna. W tej jawie czysto-duchowej czujemy wonie, smaki, słyszymy głosy i anielską muzykę, dotykamy, obcujemy w towarzystwie szczerot, i doświadczamy często rzewniejszych uczuć ducha, jak w jawie cielesnej.

Te zmysły duchowe pozostaną przy duchu i duszy nawet wtedy, gdy ciało wraz z organy zmysłów cielesnych niszczeją; bo jeżeli ciemny może widzieć we śnie chociaż mu oczy wyciekły — to będzie on widział i w drugim duchowym świecie, gdy już i całe ciało niszczeje.

We wszechistnieniu niema nic bez celu i znaczenia, a co raz zdoła się objawić, to nie może być nicością. Nicość bowiem niema nawet mocy objawu, bo jest nicością. Toż i druga Jawa duchowa czyli Sen, nie jest w wszechistnieniu bez celu i znaczenia, a tem bardziej nie może być nicością, jeżeli objawić się zdoła. Dla tego też, że w człowieku jest spreczna dwójka, t. j. człowiek cielesny i duchowy, dał Bóg dla obydwóch i dwie odpowiednie Jawy, cielesną (czuwanie) i duchową (sen), ażeby znając Jawę, którą żyje ciało, znaleźmy i wieczną Jawę, którą żyć będzie duch.

W takim to drugim świecie ducha, szczerem jak on go nam okazuje, spotkają ojciec i matka drogie swoje dzieci, mężowie swoje ukochane żony a żony mężów, topniejąc z roskoszy uczuć i szczęścia tak rzewnych a czystych jak te, za którymi nieraz aż tęskni my obudziwszy się ze snu.

Lecz my widząc ten drugi świat ducha jeszcze za życia, i słysząc jego do nas mowy — niewidzimy i nie słyszymy tego. I pełnią się w nas przetoż święte słowa Chrystusa: „**widząc widzieć będziecie a nie ujrzycie i słysząc słyszeć będziecie a nie usłyszycie, ani zrozumiecie.**”

---

## Jak i gdzie mówi Duch.

Apostoł Paweł zaczyna swój list do żydów temi słowy: „**Częstokroć i wielą sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroki.**”

Z pomiędzy tych wielu sposobów obraliśmy na teraz tylko jeden o którym mówić chcemy, przyrzekając odkrycie reszty sposobów później; bo chociaż Pismo Święte podaje takowe jawnie, to nie wszyscy mogą je zauważać, i tym potrzeba aż odkryć.

Nie jedna dobra osoba pragnąca zbliżyć się do Boga, dałaby całe swoje mienie za to, ażeby wiedzieć mogła sposób ujrzenia Stwórcy i ojca swojego, oraz jak i gdzie On mawiał do ludzi. My jej to odsłonimy nie swoją wiedzą, ani naszymi słowy, lecz wiedzą i słowy Pisma Świętego, ażeby ci którzy tę księgę św. źle rozumiewają, poznali, jak onę rozumieć i czcić należy.

Prosimy uważać tylko, a jesteśmy pewni, że szanowni czytelnicy poznają łatwo: „**jak i gdzie mówi Duch.**”

Oto ewangelia S. Mateusza, rozdz. 2, mówiąc o mędracach odwiedzających nowonarodzonego Jezusa, pisze wyraźnie tak: „**Lecz będąc upomnieni od**

Boga we śnie aby się nie wracali do Heroda“; dalej mówi: „**oto Anioł pański ukazał się we śnie Józefowi mówiąc: wstawszy weźmiej dzieciątka i matkę jego, a uciecz do Egiptu.**“

Nie mówią że tu Bóg-Duch i Duch-Anioł „**we śnie**“ jako w Jawie duchowej? Nie dorozumiewamyż się z tą tajemnicą duchów — jak to i gdzie mówią do ludzi duchy? O... ducha można widzieć jak on wygląda, i słyszeć jak mówi.

Dzieje Apostolskie mówią nam znowu te słowa: „**Zatym rzekł Pan Pawłowi w nocy w widzeniu: nie bój się, ale mów a nie milcz.**“ Z tych słów: „**w nocy w widzeniu**“ poznajemy, że to nocne widzenie było także snem, dającym Pawłowi objawienie.

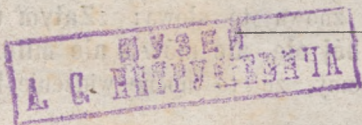
Księgi Jobowe mówią najwyraźniej: „**Wszak Bóg mówi i raz i drugi, a człowiek tego nie uważa. We śnie, w widzeniu nocnym, gdy twardy sen przypada na ludzi, gdy spią na łożu; tedy otwiera ucho ludzkie, a to czem ich ćwiczy, pieczętuje.**“ Tu Job jakoby dla lepszego wdrożenia potomności tej wiedzy gdzie mówi Bóg i w którym to miejscu ducha widzieć można — powtarza to miejsce aż cztery razy w różny sposób, ażeby tem obudzić pojęcie.

Lecz najdobitniej i najjaśniej uczy tego swojego sposobu mówienia, Bóg sam, gdy mówi do Arona i Maryi. Słowa Jego podaje nam księga Mojżeszowa „**Numeri**“ wyraźnie tak: „**Słuchajcież teraz słów moich. Jeżeli między wami będzie prorok — Ja Pan w widzeniu ukazę mu się, we śnie będę mówił z nim.**“ Tak to rozmawiając Bóg z ludźmi czystego ducha i niejako obcując z nimi, przemieszczał w ten sposób długo w Izraelu, za czem go odrzucił i ukrył twarz swoją.

Rozmowę Boga z Salomonem opisuje nam znowu Pismo św. temi słowy: „**I rzekł Bóg do Salomona we śnie, proś czego chcesz, a dam ci.**“ Tu Salomon prosił Boga tylko o mądrość potrzebną mu dla sprawiedliwego rządzenia narodem, którą mu Bóg dawał w natchnieniach, jak to i dziś rządzi Bóg i jego duchi świat cały, przez natchnienia.

Oprócz Jawy duchowej snów jako jednego sposobu którym Bóg mawiał do ludzi — są jeszcze i inne które nam Pismo św. podaje, a temi są: natchnienie, jasnovidzenie, przeczucie, zachwyt, nagle porywy niezwykłego rozczulenia i nagle przypadający a niezwykły strach. O objawach tych będziemy mówić później, gdy porządek systemu naszego przywoła sam potrzebę tego.

Żegnając szanownych czytelników w tem miejscu, prosimy o życzliwość dla naszego pisemka, o rozszerzenie go w najdalsze koła, i o łaskawy współudział w prenumeracie. Przrzekamy: że w dalszym rozwoju naszego przedmiotu zdołamy zadowolić najżywszy interes ducha naszych czytelników, a oraz odsłonić te tajemnice, za którymi będą już mówić usta same: „Ojcze! tyś w pośród nas. I prawdziwe są słowa syna twego: **oto jestem z wami, aż do skończenia świata.**“

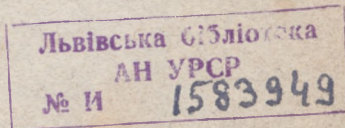


W następnym numerze podamy cztery artykuły, w których staraliśmy się wyświecić najmożliwiej przedmioty, obudzające ciekawość mnogich już wieków. W pierwszym artykule odkrywamy „**Składnię i naturę ducha czyli duszy**“. W drugim, odkrywamy „**Łącznik duchowy**“ przez który porozumiewają się duchy w najodleglejszej przestrzeni. W trzecim, mówimy „**O jasnowidzeniu**“ i o sposobach dojścia w ten stan duchowej jaśni. W czwartym, odkrywamy „**Stan duchowy człowieka w letargu**“ jako objaw nader ważny.

Pismo to wychodzi we Lwowie w ostatnich dniach każdego miesiąca. Przedpłata wynosi rocznie w miejscu 4 złr., półrocznie 2 złr. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 40 ct., półrocznie 2 złr. 20 ct. Za granicami Austrii rocznie 3 tal. 10 sgr., półrocznie 1 tal. 20 sgr. Dla Francji, Włoch i innych krajów, rocznie 12 franków, półrocznie 6 fr. Pojedynczy numer kosztuje 40 ct. czyli 8 sgr. Przedpłatę przysłać należy pod adresą:

**Henryk Cwikliński, Lwów, ulica Łyczakowska, Nr. domu 8.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Henryk Cwikliński.**





III

АСП-13.361

1875